

Życiorys śp. Barbary Dudyca - z pogrzebem śp. Barbary

W czczonej pamięci śniwci śp. Barbary Dudyca pragnę przy-
pomnieć jej życiorys. Urodziła się 4 grudnia 1907 roku w
Nowo-Swęcianach z ojca Jana Baltroszewicza i matki Daniełi
Markiewicz. Naukę rozpoczęła w Nowo Swęcianach, maturę złożyła
w gimnazjum państwowym im. Józefa Piłsudskiego w Starych Swęcian-
ach. Po otrzymaniu świadectwa objął się rozpoczął studia na
Wydziale humanistycznym im. Stefana Batorego w Wilnie.
Tam też wyszła za mąż za Kazimierza Dudyca. Po skończeniu
studiów rozpoczęła pracę w szkole średniej nauczając historię i
język polski. W lipcu 1940r. został aresztowany jej mąż i jako
oficer rezerwy wywieziony do Uzbekistanu. Rozłąka z mężem trwała
17 lat. Samotniejsza Barbara całym sercem i zapętem oddała się
pracy konspiracyjnej pracując w ZISZ a potem w AK Dąrzyn Wilnia
P. Po aresztowaniu i rozstrzelaniu w 1942r. Marii Tomkiewicz ps.
„Grażyna” kierowniczką grupy łączności i kurjerów przy Dąrzyn
Komendy Barbara objęła jej stanowisko. Grupa swoją różnorodną
z młodych, zapalonych do pracy dziewcząt tzw. „Kozy” posta-
wiła na bardzo wysokim poziomie. Sama odważna i śmiała
kierowała prezentami broni, amunicji, przenosiła granaty,
konspiracyjną pracę z drukarni na punkty rozdzielcze, a nawet
„Kozy” musiały osobiście przenosić całe drukarnie z zagrożonego
miejsca do bezpiecznej kryjówki. Mężczyźni Barbary Dudyca
stałe służyło człowiekiem sztabu Dąrzyn do pracy konspiracyjnej.
W czerwcu 1943 roku została aresztowana przez gestapo i osadzona
w lochach więziennych na Łukiszkach. W czasie przesłuchań była
i torturowana nie zdradziła niczego. Za pracę w AK skazano
ją na karę śmierci. Na wiadomość o tym gen. „Wilek” Aleksander

Krzyżanowski, jej bezpośredni zwierzchnik, polecił natychmiast wykupić ją z rąk sprawców. Dla „Wojtusie” ps. Barbary nie ma ceny” tak się wyraził, co świadczy jak bardzo ją cenili. Między nią wyjechała na wolność, która śmierci zamieniona na obóz pracy w Berwenszkach pod Kownem na Litwie. I tu dzięki interwencji organizacji udało się ją ocalić od obozu zagłady. W Berwenszkach, chorując ciężko, przeżyła przeszło cały rok. Gdy w 1944 wojska radzieckie zbliżyły się do Wilna Niemcy zaczęli obóz likwidować, leżsi więźniów zlikwidowano na miejscu, reszta przdzielił przed sobą do Rosji. To drożdże Barbara i jej towarzysze uciekły z transportu i kilkunastu dni wkradły się w piwnicach w Kownie. Dopiero w sierpniu wróciła do Wilna, mieszkanie jej w Wilnie po aresztowaniu zostało przez gestapo zlikwidowane razem z całym dobytkiem. Musiała szukać i szukać schronienia u przyjaciół, ale pracy w konspiracji nie zamierzała. W kwietniu 1945 roku została aresztowana przez władze radzieckie i za przynależność do konspiracji skazana na 15 lat katorgi. Została zesłana za koło podległowe do Komi ASSR do obozu katorżniczego koło Workuty, do kopalni węgla. W tej krainie głodu, chłodu i cierpienia, wśród więźniów mówiących kilkunastu językami, umierającą mierz z wycieńczenia, przeżyła 11 lat. Dzięki opiece i pomocy swoich współtowarzyszek udało się, szczególnie dzięki piśmielnikowi „Pięćdziesiątka” przedostać. 1956 roku wróciła do wolnej Polski (PRK), ale znoważ już nigdy nie odzyskała. Ponieważ w 1945 została zatrzymana i aresztowana na ulicy /patrz opisem/ bez żadnych dokumentów, zaraz po powrocie do kraju uoleła się do Torunia, gdzie byli jej dawni profesorowie i koleżki, aby odtworzyć swój dyplom ukończenia studiów, lata pracy pedagogicznej w Wilnie.

Tu w Toruniu dzięki przychylności władz polskich i opiece przyjaciół otrzymała mieszkanie i rozpoczęła pracę w Szkole Ogólnokształcącej im Mikołaja Kopernika, a potem w Szkole Nr 24. W 1957 r. po 17 latach rozłąki powrócił jej mąż, który dzięki Armii Bułwersa, po zwolnieniu wielu krajów, ocalał i połączył się z żoną zamieszującą razem w Toruniu. Zmarł w 1946 r. Barbara zmarła 4 października 1987 r. po długiej i bardzo ciężkiej chorobie. Cały rok nie wstawiała z łóżka, bezwładną i niezdolną do żadnego działania i nie doległości. Cierpiała bardzo, ale bez słowa skargi. Tak jak w obozie, tak jak na łóżku boleści, była opanowana, pogodna i okłamała. Wprost umiała cierpieć. Wzruszające było to, że aby odwiedzić jej ostatnią przystankę przybyli z różnych stron kraju jej dawni współtowarzysze nieolbrzymiej, warkuściana z wiankami i kwiatami. Jeden z nich rzucił na trumnę garść ziemi przywiezionej z Wilna mówiąc: O to ziemia z grobów Twoich Ojców i braci, ziemia, którą tak kochałeś i za którą cierpiałeś, ziemia, która wyoleła tylko obłąkanych Polaków. Inny Twoją jasną obojętną w ręce Pani Ostrobramskiej. Barbara Judycz jako żołnierz AK była obywatelką Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami, Krzyżem Partyzanckim, Honorową Obywatelką AK. Pochowana została w Toruniu na cmentarzu przy ul. Żwirki i Wigury obok swego kochanego i wiernego męża.

Do tego życiorysu muszę dobrać pewien szczegół dotyczący dresztowania, sp. Barbary Judycz. W sierpniu 1944 roku zamieszkała się z żoną i córkami w Wilnie przy ul. Rossa 10. W mieszkaniu tym jeżeli pokój zajmowała pani Barbara Judycz. To kilkanaście miesięcy

pani Basia wyprosiła się do znajomych przy sąsiedniej ulicy Molyłowskiej - z nich kilku było wiołocze ich okna. Zmieszmy te panie, a dzieci lubiły tam zagłębiać. W kwietniu 1945 roku wybraliśmy się do kościoła. Wkrótce nasze Ewa i Kalina ubrane świątecznie, bawiły się z synem gospodarzy, w chowenego. Trafily do znajomych na ul. Molyłowskiej gdzie był kościół NKWD. Przez kilka godzin wstawaliśmy na ulicy wypytując znajomych o dzieci.

W tym czasie przechodziła p. Basia wracająca z pociągu. Nie ma spóźniającego poszła do domu.

Dzieci w kościele nie było. Rozpoczęliśmy dalsze poszukiwanie i na ul. Białostockiej naol tarami kolejowymi spotkaliśmy przytulającą panią, która ostrzegła, że w domu na ul. Molyłowskiej siedzi NKWD. Domysliliśmy się, że chyba tam są dzieci. Żona zalecała nam się tam przejść, aby być przy drzwiach. Po kilku dniach wróciła żona z dziećmi. Dołem Barabohaty.